



**Magiczny
Kraków**

Polska mogłaby wystawić na mistrzostwach świata dwie drużyny

2025-09-03

W drugiej połowie września reprezentacja Polski siatkarzy będzie walczyć na Filipinach o tytuł mistrza świata. Zdaniem Marka Fornala ma na to duże szanse. Dwukrotny mistrz Polski w barwach Hutnika wierzy, że Kraków, który jest kuźnią siatkarskich talentów, doczeka się ligowej drużyny z prawdziwego zdarzenia.

Marzy pan o tym, żeby kiedyś obaj pana synowie zagraли razem w klubie z Krakowa?

Tomek będzie od nowego sezonu występował w Turcji, a Janek, który przez dwa lata grał w Niemczech, podpisał kontrakt we Włoszech. Sądzę, że obaj woleliby wrócić do Krakowa, bo to ich rodzinne miasto. Gdyby była taka szansa, to z pewnością zrobiliby dużo w tym kierunku, żeby tu zagrać. Mam nadzieję, że dożyję momentu, gdy będę mógł pójść w Krakowie na ligowy mecz siatkówki z ich udziałem.

Warto przypomnieć, że Marcin Komenda, reprezentacyjny rozgrywający Bogdanki LUK Lublin, także jest wychowankiem Hutnika.

Oczywiście, a z Krakowa pochodzi też Marcin Kania, obecnie środkowy Stilonu Gorzów. Mamy wielu wychowanków, którzy teraz grają w Polskiej Lidze Siatkówki, więc można by z nich utworzyć naprawdę dobrą drużynę. Jest to do zrobienia.

Możemy dodać do tego grona Bartosza Gomułkę, który jest w kadrze Polski i ma szanse pojechać na mistrzostwa świata. On wprawdzie pochodzi z Warszawy, ale przed dwoma laty występował w AZS AGH Kraków.

Zespół AZS AGH stał się kolebką dla wielu zawodników, którzy szlifowali w nim swoje umiejętności, zanim rozpoczęli grę na najwyższym szczeblu. Tam też przed laty zaczynał swoją karierę wspomniany Marcin Kania. To jednak klub uczelniany, więc nie byłby w stanie finansowo podołać występom w PlusLidze.

Z mniejszych klubów bardzo ważną rolę w szkoleniu młodzieży pełnią SMS Sparta, WKS Wawel czy UKS 22 przy Szkole Podstawowej nr 155.

Klubów młodzieżowych mamy bardzo dużo, do zliczenia ich nie wystarczyłoby palców w obu dłoniach, a co chwilę powstają nowe. Warto pamiętać, że to kluby, które są wspierane przez miasto.

Tyle tylko, że później ich wychowankowie, gdy osiągną wiek seniora, muszą odchodzić do innych ośrodków lub kończyć kariery. W czasach, gdy zdobywał pan z Hutnikiem pierwsze w historii tytuły mistrza Polski, było zupełnie inaczej.

Przychodząc do Hutnika jako 18-latek, otworzyłem w nim złotą erę. Zdobyliśmy w mistrzostwach kraju dwa złote medale, tytuł wicemistrza oraz dwukrotnie Puchar Polski. Gdy nastąpiła w kraju zmiana ustroju, nadeszły chude lata dla sportu w ogóle. Hutnik próbował się utrzymać na powierzchni, ale



Magiczny
Kraków

skończyło się wycofaniem drużyny z rozgrywek centralnych.

Do wymienionych przez pana sukcesów dodałbym słynne mecze z Panini Modena w Pucharze Europy. Pierwszy z nich wygraliście w Nowej Hucie 3:0 i to była wielka sensacja.

Niestety rewanż we Włoszech nie ułożył się po naszej myśli, chyba przestraszyliśmy się, bo otworzyła się przed nami ogromna szansa na awans. W tamtym sezonie Modena była siatkarską potęgą, po wyeliminowaniu nas przeszła kolejne szczeble rozgrywek i zdobyła Puchar Europy. Żałowaliśmy tej szansy, bo my też byliśmy mocni, w Hutniku występowało wówczas 90 procent reprezentacji Polski. Naszym trenerem był Jerzy Piwowar, w składzie znajdowali się świetni siatkarze: Robert Ratajczak, Ryszard Jurek, Andrzej Martyniuk, Waław Golec, Grzegorz Wagner i inni.

Synowie, idąc w pana ślady, chcieli nawiązywać do tych sukcesów?

Oni żyli historią, bo ja im ją przekazywałem. Poniemad uczestniczyli w mojej karierze sportowej, bo jeździli ze mną na mecze, chłonęli atmosferę siatkarskich hal. Później, gdy już byłem trenerem, to też często zabierałem ich na zajęcia. Jak Tomek podrośł i przeczytał w Wikipedii o moich medalach, to dopytywał, jak do tego doszło. Teraz swoimi osiągnięciami już mnie przeskoczył, i to ze dwa razy. Ale aż do tego roku nie miał Pucharu Polski, więc ja mu czasem wytykałem: jeszcze ci jednej rzeczy brakuje. Trochę się na mnie o to złościł, ale w tym roku wreszcie zdobył Puchar Polski z Jastrzębskim Węglem.

Mógłby się pan jeszcze podroczyć, że wprowadzie ma srebrne medale igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata, ale brakuje mu złotych.

Zobaczymy, wszystko przed nim. Powiedział mi, że złoto na olimpiadzie jest jego największym marzeniem. Do następnych igrzysk zostało trzy lata, na razie myślimy o wrześniowych mistrzostwach świata na Filipinach.

Dosadne słowa Tomka, skierowane do kolegów z reprezentacji podczas dramatycznego półfinału igrzysk z USA w Paryżu, przeszły do historii polskiej siatkówki. Od tamtej pory wiadomo, kto jest największym motywatorem w kadrze.

Tomek ma tę zaletę, że jest szczery. W wywiadach czy w social mediach niczego nie ukrywa, mówi to, co myśli. Co do tej sytuacji z igrzysk, to on nie zdawał sobie sprawy, że ktoś nagra tę scenę i puści w obieg. Ta formułka, którą wypowiedział, służyła wyłącznie temu, by zmotywować zespół. Żeby chłopaki nie odpuszczali i walczyli do samego końca.

Mimo że od lat nasi siatkarze zdobywają medale, to jednak takiej ery, jak teraz pod wodzą Nikoli Grbicia, gdy dosłownie z każdej imprezy drużyna narodowa przywozi medal, jeszcze nie doświadczaliśmy. Na Memoriał Huberta Wagnera kadra zjedzie niespełna miesiąc po wygraniu Ligi Narodów.

Mamy ogromny potencjał. Gdy z powodu kontuzji wypadło nam kilku zawodników, i to takich, którzy bardzo dużo wnoszą do zespołu, gracze z drugiego szeregu wyszli na boisko i zagrali z siatkarskimi potęgami jak równy z równym. Moim zdaniem moglibyśmy teraz wystawić dwie reprezentacje i obie



**Magiczny
Kraków**

na mistrzostwach świata walczyłyby o medal.

Kraków ma w tym swój udział, dzięki wychowywaniu kolejnych pokoleń siatkarzy.

Gdy byłem trenerem i angażowałem się w szkolenie moich synów, zawsze im mówiłem dwie rzeczy. Po pierwsze, jeśli coś robisz, to rób dobrze, bo jak masz robić źle, to nie rób wcale. Wiele razy miałem z nimi indywidualne treningi i bywało, gdy było im już bardzo ciężko, że miałem przerwać zajęcia, a oni się jednak mobilizowali, bo wiedzieli, czego od nich oczekuję. Druga rzecz, jaką im powtarzałem, brzmiała tak: nigdy nie wolno się poddawać. Bez względu na to, co się wydarzy, to najważniejsza jest walka do samego końca. Bo drugi to zawsze przegrany.

Rozmawiał Krzysztof Kawa